

XX Niedziela Zwykła • Rok A



Ewangelia: Mt 15, 21 – 28

Ona rzekła: Tak, Panie, lecz i szczenięta jedzą z okruszyn, które spadają ze stołów ich panów. Wtedy Jezus jej odpowiedział: O niewiasto wielka jest twoja wiara; niech ci się stanie, jak chcesz!

Potęga pokory!

Słusznie powiedziano: „pokora przebija niebios”. Słusznie też uczyniono z pokory sprawdzian autentyczności miłości. Nie jest łatwo przyjąć upokorzenie, ani to pochodzące od Boga, ani to pochodzące od ludzi. Bronią się przed tym nasza ambicja. Celem jednak miłości jest wciągnięcie wszystkiego, łącznie z ambicją, w troskę o cudze dobro. Prawdziwie kocha ten, kto potrafi spalić na rozżarzonych węglach upokorzenia swoją ambicję.

Drogi Przyjacielu! Jak długo chodzi nam o cudze dobro, tak długo możemy się godzić na własne upokorzenie. Jeśli zabraknie miłości, upokorzenie nas zniszczy. Kobieta przetrzymała próbę upokorzenia, bo bardzo kochała, dlatego Pan uczynił tak jak pragnęła. Ile jestem gotów znieść dla osoby, którą kocham? Ile jestem w stanie wycierpieć dla Boga?

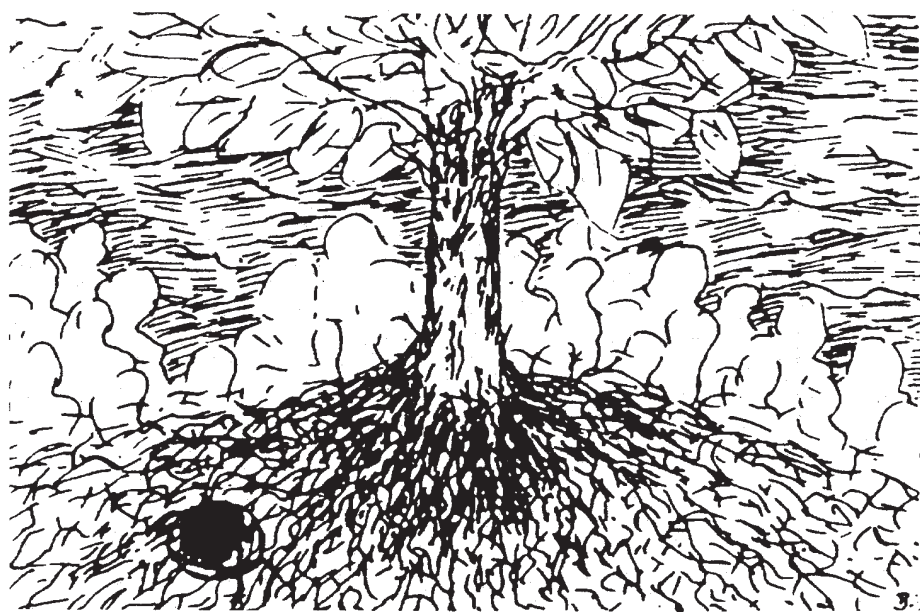
Ks. Sylwester

Blżej Biblii...

W dzisiejszej Ewangelii św. Mateusz mówi nam, że Jezus podążył w stronę Tyru i Sydonu, przeszedłszy od Jeziora Galilejskiego ku Morzu Śródziemnemu. Wtem podeszła do Niego pewna kobieta, poganka, mieszkanka starej miejscowości palestyńskiej Kanaan, gdzie osiedlili się Izraelici. Głośno do niego zawołała: *Ulutuj się nade mną, Panie, Synu Dawida! Moja córka jest ciężko dręczona przez złego ducha!*

Dobre matki, które pojawiają się w Ewangelii, zawsze okazują staranie o swoje dzieci. Umieją zwracać się do Jezusa z prośbą o pomoc i o dary. Raz matka Jakuba i Jana podeszła do Pana, aby prosić Go o dobre miejsce przy Nim dla swoich synów. Innym razem owa wdowa z Naim, która opłakiwała zmarłego syna, uzyskała u Chrystusa (może za pomocą spojrzenia) to, że przywraca go do życia... Kobieta, którą przedstawia nam dzisiejsza Ewangelia, jest doskonałym wzorem wytrwałości dla tych, którzy szybko zniechęcają się w modlitwie.

Bóg w sposób szczególny wysłuchuje modlitwy tych, którzy umieją kochać, choćby się czasem wydawało, że milczy. Czekają, aż nasza wiara stanie się silniejsza, nasza nadzieja większa, nasza miłość ufniejsza. Chce nade wszystko żarliwszego pragnienia – jak pragnienia owych dobrych matek – i większej pokory. Pan chce, abyśmy Go prosili o wiele rzeczy. Na pierwszym miejscu o to, co się tyczy duszy, gdyż trapią ją wielkie choroby i głównie z tych chorób Pan chce nas uzdrowić.



Podobnie jak roślina nie może żyć i rozwijać się bez liści, tak i wiara potrzebuje ludzi, w których mogłaby wzrastać. Ale nawet gdyby się wydawało, że wiara obumiera, jak drzewa jesienią, to jednak pozostaje Chrystus, pozostaje nadzieja.

Alkohol jest zupełnie nieszkodliwy?

Porozrzucone ubrania, wywrócone krzesło, otwarte szafki, może zbita szyba... Tak często wygląda obraz mieszkania po awanturze wywołanej przez alkoholika.

Ale może być zupełnie inaczej: w domu cisza, względny porządek, tylko ktoś śpi na niestarannie pościelonym łóżku i tylko jakaś kobieta znów płacze w kuchni. Różne mogą być te „obrazy”, ale zawsze łączy je: ból, rozpacz, zraniona dusza i płaczące serce. Takie właśnie spustoszenie wywołuje w duszy choroba, której nazwa brzmi alkoholizm. Nie jest to już dziś rzadko spotykane zjawisko. Wręcz przeciwnie – uzależnienie zatacza coraz większe kręgi, wciągając nawet bardzo młodych ludzi, którzy nie zdają sobie sprawy z ogromu zła, na jakie narażają siebie i innych.

Wszystko zaczyna się bardzo niewinnie, najczęściej od łyeczka piwa na imprezie u znajomych. Ale potem nadchodzą kolejne takie imprezy, ogniska, dyskoteki, nie chcę tu pisać, że wszyscy nagle się uzależnią i powinni najlepiej całkowicie zapomnieć o alkoholu. Przecież on: „też jest dla ludzi”. Tak, ale dla tych ludzi, którzy „są” nie dla niego.

Przerażający jest fakt, że obniża się dolna granica wieku osób uzależnionych. Bo czy czternastolatek codziennie wypijający jedno piwo nie jest już uzależniony? Myślę, że jest.

Znam wiele rodzin, które rozpadły się przez alkohol. Zabrakło w nich spokoju, poszanowania i zwykłej codziennej rozmowy. Nikt wcześniej nie przypuszczał, że właśnie to będzie powodem nieszczęścia i tak samo jest z każdą osobą zaczynającą picie. Wiadomo, że nie wszyscy się uzależnią, ale jestem w stu procentach pewna, że kogo by się nie zapytało, wszyscy odpowiedzą, że oni nie wpadną w nałóg, bo nałogi są tylko dla słabych. Ale ja jestem innego zdania. Uważam, że w nałóg może wpaść każdy. Tzw. „słabeuszki” – bo nie wiedzą co się z nimi dzieje, bo się poddają, natomiast ci „mocniejsi” – bo być może nagle pojawiły się jakieś problemy, z którymi ciężko jest sobie poradzić. Tak, człowiek „mocny” nie lubi

widzieć swojej bezsilności i szuka rozwiązania, a raczej zapomnienia i ucieczki właśnie w alkoholu, często nawet nie wiedząc, że już jest uzależniony.

Problem takiego podejścia do życia dotyczy zarówno dorosłych, jak i młodzieży. Dlatego coraz większa jest potrzeba mówienia o trzeźwości narodu i wprowadzania jej w życie (bo jak wiadomo same słowa nie wystarczą). Należy wskazywać „trzeźwe normy i wzory”, zadbać o wstrzemięźliwość w swoim otoczeniu.

A jeśli ktoś nadal trwa w przekonaniu, że alkohol jest zupełnie nieszkodliwy, niech przyjrzy się dokładnie polskiemu społeczeństwu (ale dopiero wtedy, gdy taki obserwator nie będzie „po jednym”, albo „po kilku głębszych”).

Joanna Ciosek



Mały wakacyjny labirynt

